Nr. 156. Kraków, Czwartek 8 lipca 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

Z dnia.

= Posłem w okręgu Sambor-Gródek „wybrany“ wszechpolski hr. Skarbek.

= Wszechpolacy na zjeździe Kółek rolniczych z generalnym agitatorem swoim profesorem uniwersytetu Grabskim prowokują ludowców.

= Rokowania w parlamencie celem usunięcia obstrukcji toczą się dalej.

= Dziś ważne posiedzenie Koła polskiego. Ludowcy, tudzież włościańscy posłowie stojałowczycy i wszechpolacy żądają ostatecznego zwolnienia ich od solidarności przy głosowaniu nad traktatami.

Przystąpienie Rusinów do Unji słowiańskiej.

Wiedeń, 6 lipca.

(*B*). W Izbie ta sama nuda. Klerykalny Słoweniec Franciszek Grafenauer, bardzo poważny organista i rolnik z Karyntji, wygłasza w dalszym ciągu swój wywód w przedmiocie wniosku Metelki co do szkół mniejszości narodowych. W sobotę przerwał mowę, aby czcigodni posłowie mogli popołudniowymi pociągami czmychnąć na niedzielę do domów, a dziś od 10-tej do wpół do 3 dalej tłumaczył stenografom doniosłość kwestji, o którą chodzi. Wytrwałość, w każdym razie, uznania godna.

Tymczasem — jakby to edukowanie się wyrazić? — punkt ciężkości zdarzeń przeniósł się poza obręb Izby, tam, gdzie po zakamarkach, toczą się niby rokowania. Nie przerwano ich, ale też nie uczyniono najmniejszego widocznego postępu. Pan Głąbiński biega wprawdzie wciąż jeszcze po kurytarzach, jak kurka z jajkiem, ale fantazji wczorajszej już po nim nie znać. Kto wie, czy nawet nie pomiarkował, że go odrobineczkę za nos wodzą. Posmutniał nieborak, że akcja ratunkowa, jaką wszczął z takiem zaparciem się gospodarczych interesów kraju, nie wiedzie do celu, że wysiłki czynione, aby »braci« Słowian w tej opresji rządu, pozyskać dla rządu, znajdują przyjęcie zakrawające na kpiny...

Sprawdziło się przekonanie, wyrażone we wczorajszej korespondencji, co do intencyj przywódców Unji. Zapuszczono się w układy, aby niczego nie ułożyć i z rządu i z rządowców delikatnie zadrwić.

Poza temi rokowaniami, bezpłatnie prowadzonemi, odbywa się tymczasem dalszy proces tężenia się Unji. Zamiast jej rozbicia, jak sobie wyobrażano, nastąpiło silniejsze zjednoczenie żywiołów opozycji słowiańskiej, a nawet jej rozrost.

Bo oto dowiaduję się, że klub ruski objawił swą chęć wstąpienia w szeregi Unji słowiańskiej i wzmocnienia jej swymi 20 głosami.

Stanowisko Rusinów w Izbie było dotychczas, jak wiadomo, bez wpływu i znaczenia.

Po pierwszych, zgoła nieudałych próbach jakiegoś tragicznego demonstrowania swych losów zapomocą śpiewek i rzucania kawałami pulpitów, pomarniała im fantazja, przycichli i posmutnieli. Umizgi do Niemców nie sprawiły na tamtych wrażenia, a wywarły odstręczający wpływ u Słowian. W końcu stanęli Rusini zgoła odosobnieni i pominięci. Szli na szarym końcu opozycji, nieki dy i jej nie dopisując za wpływem miłego negocjanta Wassilki, jak długo w ich klubie pozostawał.

Pozbywszy się nareszcie tego obrotnego bukowińczyka, poddali swą pozycję parlamentarną rewizji i przyszli snadź do przekonania, że takie chodzenie samopas, takie uparte trącanie w struny krzywdy i krzywdy, żadnego im nie przyniesie wyniku dodatniego. Teorban — ładny instrument, ale znudzi się po wiek na nim żale wywodzić.

Dosyć dumek, zanućmy jędrną szumkę.

Więc pomknęli w stronę Unji.

W jej objęciach raźniej pójdzie i wydatniej.

W zjednoczeniu, dochodzącem 150 głów, dążności partyjne dadzą się energiczniej wyrazić, a w razie zmian, które prędzej, czy później nastąpią, będzie można zająć pozycję górującą, albo nawet decydującą.

I dlatego zawczasu się ubezpieczyli.

Postanowili wypełnić lukę, do jakiej Koło polskie nie powinno było dopuścić. Błędne założenie, z jakiego wychodzi robota wszechpolska, zaczyna objawiać swe skutki zgubne i mścić niedołęstwo i krótkowzroczność.

Z wyborów Sambor-Gródek.

Wynik wczorajszych wyborów stanowi dla nieznających przebiegu agitacji wszechpolskiej pewną niespodziankę: Hr. Skarbek uzyskał o 142 głosów więcej od dr. Doboszyńskiego i został wybrany posłem.

Niespodzianką jest ten wynik dlatego, że przy pierwszych wyborach zabrakło drowi Doboszyńskiemu stukilkudziesięciu głosów do uzyskania absolutnej większości, a o blisko tysiąc głosów miał więcej od hr. Skarbka, drugą tysiączkę zgrupował koło siebie kandydat przedmieszczan p. Ziemniak. Widocznie więc teraz umiał p. Skarbek »pozyskać« sobie p. Ziemniaka i tem poparciem wyszedł, odnosi się to zwłaszcza do Sambora, gdzie poprzednio padło na wszechpolskiego kandydata zaledwie 545 głosów, a teraz miał aż 1526.

Z opery.

»Demon« Rubinsteina.

Sławy Rubinsteina — pianisty, nie dosięgła nigdy sława i talent tegoż jako kompozytora, zwłaszcza w dziedzinie opery, stąd rzadko na której scenie spotkać się dziś można z jego »Demonem«.

Wystawiają go najczęściej jeszcze teatra rosyjskie, kierując się zapewne przedewszystkiem pietyzmem dla narodowego poniekąd poematu Lermontowa, oraz dla osoby samego twórcy; na nas mało oddziaływa naiwna fabuła libretta, z sentymentalnym demonem jako bohaterem, równie i jak i muzyka, pozbawiona wybitnych zalet.

Jestto opera powstała pod wybitnym wpływem muzyki włoskiej, całość też składa się wyłącznie z szeregu »numerów« solowych, zespołów i chórów (stanowiących najciekawszą stronę opery), które wyposaża wprawdzie kompozytor nieraz płynną i szeroką melodją, lub łączy, jak w II-im akcie, w efektowny, wiernie Mayerberowski finał, nie sięgając jednak wyżej, ponad dawne, prymitywne wymagania, które odbijać i razić muszą przy dzisiejszych.

Usiłowanie stworzenia dramatu muzycznego przejawia się jedynie tu i ówdzie w orkiestrze, malującej nieraz szczęśliwie, jak zaraz na wstępie dany nastrój, nieliczne jednak wyjątki po pewnym czasie również przestają interesować brakiem pomysłowości w harmoniach i orkiestracji.

Na przestarzałej tej i nie dosyć dramatycznie ożywionej budowie cierpi najbardziej rysunek bohaterów, z których żaden nie posiada należytego muzycznie umotywowania, najmniej zaś chyba sam demon. W chwili np. gdy w pięknej zresztą kantylenie przedstawia nam się on jako „nienawidzący wszystkich i wszystko“, lub gdy wogóle odsłonić się stara ujemne swe, a tak właściwe demonem, cechy, okazując jednak — o dziwo! — równocześnie niezwykły brak sprytu w scenach z aniołem, — musimy mu wierzyć na słowo, — równie dobrze bowiem możnaby włożyć te same melodje w usta innego, »mniej demonicznego“ bohatera i nikogo ta zmiana ani trochę by nie raziła. Naiwności te, których pełno na każdym kroku, w połączeniu z monotonią nastroju, nieraz nużącego przewlekłością (duet demona z Tamarą w ostatnim akcie) sprawiają, że zainteresowanie w miarę trwania opery zamiast rosnąć, słabnie; sytuację częściowo tylko ratuje kilka naprawdę pięknych arji i chórów, o wybitnie wschodnim charakterze, orkiestra z małymi wyjątkami schodzi do roli akompaniamentu i nie trudne ma w tym kierunku zadanie do spełnienia.

Rola tytułowa dać może wiele pola do popisu dla śpiewaka, któryby ponadto pomysłową grą ożywić i uprawdopodobnić umiał niektóre sytuacje, stąd paru światowej sławy barytonów jak Battistini lub Szalapin, odtwarzając »Demona«, wpływa decydująco na powodzenie tej opery zagranicą, która tylko dla nich czasami bywa wznawianą.

Warunki zewnętrzne p. Ludwiga niezbyt odpowiadają — przyznać trzeba — pojęciu tej roli; był to raczej dobroduszny podtatusiały proboszcz, nie zaś mający grozę budzić demon; wokalnie jednak wywiązał się p. L. ze swego zadania ze zwykłą starannością, znajdując wiele sposobności do ujawnienia rozległej skali swego pięknego głosu. Tamarą była p. Bohuss, dając drugą obok Violetty artystyczną bardzo i zajmującą kreację, którą zresztą poprzedziła już u nas sława powodzenia na lwowskiej scenie.

W rólce Anioła zwracała uwagę p. Lachowska doskonałem jej opracowaniem, p. Łowczyński ślicznie zaśpiewał swą scenę drugiej odsłony, pozostałe role były w rękach p. Markówny, pp. Tarnawskiego i Jelińskiego, nie dając im pola do popisu.

Wystawa dość była staranna (choć troje Gruzinów mocno coś przypominały Czarnogórców z »Wesołej wdówki«), jedynie niebo kaukaskie okazało się do tego stopnia »zdezolowanem«, jak tylko to jest możliwem w letnim sezonie. Lecz czy istotnie na Kaukazie obłoki są zielone?

* * *

Niedzielne przedstawienie »Halki« przyniosło drugi już debiut w bieżącym sezonie, niemniej od poprzedniego szczęśliwy. Ładny materjał głosowy p. Dobosza, kształcony przez prof. Marso, wykazuje przedewszystkiem wielką swobodę i pewność w atakowaniu tonów wysokich, usterki pochodzące z nieukończonego jeszcze zapewne wykształcenia usunie niewątpliwie dalsza praca i sceniczna rutyna, którą p. D. będzie miał sposobność nabyć, zaangażowany od najbliższego sezonu do opery lwowskiej.

* * *

Wznowiono wczoraj odwieczną, lecz mile zawsze słuchaną „Maskotę“ Audrana, dla jej specjalnie francuskiego wdzięku, lekkości i tego sympatycznego choć naiwnego humoru, który tak odbija od »szyku« i pikanterji wszystkich, znanych

Inna rzecz w Gródku, tam przedewszystkiem wzrosła nagle liczba głosujących — w jaki sposób? to pozostanie zagadką — bo z 1082 aż na 2065!

Ponadto specjalnie w Gródku wyzyskano tę okoliczność, że Doboszyńskiego popierał usilnie poseł Koliszer, za którym szła solidarnie ludność żydowska wraz z dużą częścią rękodzielników i okrzyczano z tego powodu Doboszyńskiego kandydatem żydowskim.

Przez całą niedzielę używali sobie księża miejscowi i ich poplecznicy na rozpuszczaniu wieści, że dr. D. jest masonem, że chce rozwodów, skutkiem czego wśród mniej świadomej ludności powstało wahanie się, kobiety wszczęły lament, że chcą im mężów pozabierać — wypróbowany środek zrobił swoje.

Podobnie szlachetnej walki chwycili się zwolennicy hr. Skarbka i w Samborze, gdzie po ogłoszeniu wyniku wyborów księża urządzili procesję dziękczynną do kościoła!

W obu miastach najęta banda hyjen wyborczych obrzucała stekiem obelg każdego, kto tylko poważył się przyznać do zwolenników Doboszyńskiego. Na jednem ze zgromadzeń w Gródku płaski krzykacz, szewc Wiśniewski meł językiem ordynarne wyzwiska na obecnych tam posłów ludowych, ale do walki na argumenty z nimi stanąć się nie odważył. Powinszować hrabiemu wszechpolskiemu i całej partji takich sojuszników!

Cyfrowy czynnik wczorajszych wyborów jest następujący:

	Sambor		Gródek		razem
Doboszyński	1367	+	1041	=	2408
Skarbek	1526	+	1024	=	2550
głosowało	2893	+	2065	=	4958

„Wymuszenia“ polityczne

pana Dawida.

We wczorajszym numerze napiętnowaliśmy jako »niebywały skandal dziennikarski« sfingowanie »l i s t u o t w a r t e g o e k s c. A b r a h a m o w i c z a«, który w pięciu częściach ukazał się w lwowskiej »Gazecie codziennej«.

Oburzenie nasze słusznie oparliśmy na fakcie wysłania przez p. Abrahamowicza telegramu, że do tego pisma żadnego listu nie wysyłał.

Tymczasem rzecz się ma inaczej, choć nie całkiem w porządku co do »Gazety Codziennej«. Mianowicie Abrahamowicz cały ten elaborat wysłał wraz z listem prywatnym do jednego z właścicieli tej gazetki (zapewne do ks. Gorazdowskiego), a ten nie miał nic lepszego do roboty, jak te napaści wydrukować. Celem udowodnienia swoich słów »G. Codzienna« zarządziła nawet odbitkę własnoręcznego rękopisu ekscelencji Dawida i rozesłała prenumeratorom. Stał się więc rzeczywiście n i e b y w a ł y s k a n d a l, na równi z winowajcami: ks. Gorazdowskim i Abrahamowiczem.

Chytry Ormjanin wykręca się tem, że do »Gazety Codziennej« nie wysłał niczego — rzeczywiście nie do redakcji, ale do prywatnego człowieka. Faktu napaści, zawartych w tym liści, to jednak nie zmienia i dlatego z całym spokojem pomieścić możemy zapowiedziany wczoraj artykuł od jednego z wybitnych polityków, zanim sami ze stanowiska ludowego poddamy wyznania p. Abrahamowicza ocenie zasłużonej.

* * *

Proszę rzucić okiem na »Głos Narodu« z dn. 2 lipca: wyraźnie »wymuszenie« błąd drukarski? Nie — w taki trafny dowcip drukarskiego chochlika nie podobna uwierzyć, raczej można przypuszczać zamaskowaną, jako pomyłka — złośliwość inteligentnego zecera.

Zresztą „wynurzenia, czy wymuszenia“ — list Ekscelencji Abrahamowicza jest w każdym razie cennym dokumentem historycznym, a jeszcze cenniejszym dokumentem psychologicznym — znakomitym przykładem, objaśniającym stosunek wiedzy, kultury, uświadomienia narodowego i podniosłości charakteru do — polityki i do politycznego powodzenia.

Przeczytawszy te »Bekenntnisse einer schönen Seele« każdy sobie powiedzieć musi, że te wszystkie rzeczy politykowi są nietylko niepotrzebne, ale nawet wręcz szkodliwe i ewentualnie o zgubę mogą go przyprawić. Przedewszystkiem kultura — człowiek zbytecznie nie obarczony, jest jak ten łuk Leninga, który pęka z powodu nadmiaru pięknej snycerskiej roboty.

O Wojciechu Dzieduszyckim jego »kolega i przyjaciel« nie pisałby, że był najniezdolniejszym ministrem“, że »okazał się zupełnie nieudolnym«, gdyby wielki Ateńczyk był takim samym, jak »kolega i przyjaciel« obskurnym analfabetą i taki sam miał koniokradzko-lichwiarsko-pachciarski widnokrąg umysłowy.

Co do etyki zaś, to nie sięgając w sferę ideałów etycznych skonstatować trzeba, że nawet minimum czysto formalnej zewnętrznej przywoitości życiowej może polityka drogo kosztować, czasem kark mu skręcić.

Uczucia narodowe trzeba przynajmniej »markować«, ale pod względem moralności publicznej dozwolony jest i uchodzi nawet i tak gruby, włosy na najobojętniejszej głowie dębem stawiający — a zupełnie naiwny w swej ordynarności cynizm, jakim podyktowany jak list »z wymuszeniami«. Oczom się wierzyć nie chce, żeby ktoś takie rzeczy o sobie mógł wypisywać, taki paszkwil plugawy na siebie ogłaszać! Jest to ciekawy przypadek połączenia bezdennej... powiedzmy grzecznie: nieinteligencji, z niesłychanym sprytem, którego dowodem jest właśnie już sama treść listu, są właśnie te z takim cynizmem opowiadane łajdactwa! Banalny frazes o »moral insanity« tutaj zawadzi i trzeba mówić chyba o wschodnio-galicyjsko-bukowińskiej odmianie »Uebermenscha« lub może wyrazić podejrzenie, że pan Dawid nie z ormiańskiej, lecz z greckiej krwi pochodzi, bo według znanej orjentalnej skali jeden Ormianin, czterech Żydów, a za to jeden Grek czterech Ormian ocygani!

A z jaką dumą i pogardą, — ten stary szczwany włamywacz śmieje się z niezgrabności młodych początkujących politycznych witrycharzy, blamujących się przy »wymianie mózgów«! Krzywda dzieje się tylko panu Petelenzowi, którego nasz Anty-Kato nazywa »najnaiwniejszym z polityków«. Nikt się nie odważy odmówić panu Petelenzowi pewnej politycznej dziewiczości, ale twierdzić można, że naiwność z jaką pan Abrahamowicz światu ogłasza swoje »confessions«, innego jest wprawdzie rodzaju, ale w tym swoim rodzaju jest ona od Petelenzowej stokroć większa.

Bardzo czarny charakter udowadnia się panu Korytowskiemu: mimo najnatrętniejszych podbechtywań i nagabywań, nie dał się do tego nakłonić, żeby Panu Wojciechowi podstawić nogę! Nic dziwnego, że jemu samemu ją wkrótce podstawiono — bo wiadomo — w polityce kto pod drugim dołków nie kopie ten sam w nie wpada.

Stanisław Koźmin powiedział: »Polityka jest obrzydliwością. Bismark był wielkim politykiem«. Obrzydzenie Bismark może budzić tylko moralną stroną swej działalności. Ale »hero-worship« obowiązujący nawet wobec wroga, nie pozwala użyć w naszym wypadku tej samej formuły — potrzeba tu wyrazić ogólniejszą niż sama moralność przyczynę wymiotów. Trzeba powiedzieć wprost: t a c y p o l i t y c y — s ą o b r z y d l i w c a m i!

Telegramy „Gazety Powszechnej“.

Wiedeń. Prezes Koła polskiego otrzymał od p. Abrahamowicza ze Sniatyna następującą depeszę: »Do »Gazety Codziennej«, dotąd mi nieznanej, ani pisałem, ani jakichkolwiek zwierzeń nie czyniłem. Będąc w podróży, tu się dopiero o tem dowiedziałem«.

Pan Dawid trzyma się, jak pijany płotu, przyjętej raz metody wykrętu i będzie tak dalej się wypierał aż do skutku. Wiemy już, co to znaczy!

* * *

Najbliższy duchem p. Abrahamowiczowi organ podolski »Gazeta Narodowa«, w świętem przekonaniu, że pupil jej czegoś podobnego nie napisał, tak charakteryzuje to zajście:

»Zdziwienie to nasze widocznie podzielała cała polska prasa krajowa, skoro przez pięć dni nie wspomniała ani słowem o owych enuncjacjach, pomieszczonych w »Gazecie Codziennej«, nie mogąc uwierzyć, aby b y ł y p r e z e s K o ł a p o l s k i e g o m ó g ł c h c i e ć u r o k p o w a g i t e g o K o ł a t a k b a r d z o o b n i ż y ć, aby mógł chcieć z o h y d z i ć nie tylko posłów, którzy z nim nie szli ręka w rękę w parlamentarnem działaniu, ale i tych, z którymi ongi pracował wspólnie, a zwłaszcza z l e k c e w a ż y ć p a m i ę ć s w e g o p o p r z e d n i k a w urzędzie ministra dla Galicji, a jednego z najbardziej genialnych mężów stanu, jakim był śp. Wojciech Dzieduszycki«.

Cóż powiedzą teraz na to panowie podolacy, gdy rzeczywiście p. Dawid obniżał urok Koła, zohydził przyjaciół i zlekceważył pamięć swego poprzednika?...

Od wydawnictwa.

Wszystkich naszych P. T. Prenumeratorów upraszamy o **wyrównanie prenumeraty** za ubiegłe miesiące i lipiec. Wszystkim, którzy do dnia 10-go lipca nie nadeszlą zaległej prenumeraty, wstrzymamy dalszą wysyłkę pisma.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma w kołach znajomych. Każdemu, **kto nam zjedna 10 prenumeratorów, będziemy posyłali „Gazetę Powszechną“ darmo.**

Z życia krakowskiego.

Francuz o Chełmszczyźnie. Publicysta francusk Piotr Rocheverre pomieścił w „L'Opinion“ artykuł w sprawie chełmskiej, ujmujący się za nami. Odpowiedziała mu Orzeszkowa, nadto hr. Natalia Potocka z Warszawy wysłała do p. Rocheverre piękny list, na który on nadesłał następującą odpowiedź:

„Szanowna Pani! Wedle wspaniałego wyrażenia Mickiewicza, Polska przyniosła ludziom ewangelię miłości ojczyzny. To jedno starczyłoby dla zapewnienia jej gorącej sympatji Francji, gdyby, ponad to Francya nie miała do spłacenia osobistego długu Polsce. Pod koniec ośmnastego wieku akcja polska przyczyniła się w znacznej mierze do uratowania Francji od obcego najazdu. A potem, w czasie wojen pierwszego cesarstwa, krew płynęła obficie na polach bitew, zapewniając zwycięstwo i sławę naszemu orężowi. Nie zapominamy o tem, przechowujemy pamięć ks. Poniatowskiego, który w 1809 pod Raszynem z 8000 wojska, stawił czoło 60000 Austrjaków pod wodzą arcyksięcia Ferdynanda, a w r. 1813, zwalczony liczebną przewagą zmuszony poddać się, wskoczył bohatersko w nurty Elstery. Dlatego, Szanowna Pani, choć jestem skromnym publicystą, w chwili obecnej protestuję i protestować będę jeszcze przeciw oburzającemu projektowi oddzielenia Chełmszczyzny. Pochlebny list, którym mnie Pani zaszczyciła, jest zachętą do wytrwania na drodze wytkniętej. Łączę wyrazy i t. d.

Piotr Rocheverre“.

nam aż nadto dobrze operetek, opatrzonych groźnym dopiskiem: »Z wiedeńskiego repertuaru«. »Maskota« nie jest a r c y d z i e ł e m; kto wie, czy nawet nie lepsza od niej „Lalka“ tegoż samego autora, bądź co bądź jednak bawią prawdziwie owe miłosne przejścia »dziecka szczęścia«, Bettiny, z pasterzem Fippem i pociesznym jego chlebodawcą; muzyczka zgrabna i wesoła, wdzięczne pod każdym względem otwiera dla wykonawców zadanie. Artyści lwowscy jedni są zbyt przesiąknięci typem operetki różnych Ziehrerów, Reinhardtów i Fallów, dozwalającym na inny zgoła sposób traktowania ról, tj. taki, który w słuchaczu budzi najczęściej uczucie niesmaku, drudzy zbyt wyraźnie są poprostu jedynie »odkomenderowani« do humoru, by — swobodnie byli w stanie się nagiąć do w y k w i n t n i e j s z e g o w każdym razie o wiele nastroju i gatunku lekkiej muzyki francuskiej. Nie stawiając jednak żądań zbyt wygórowanych, z uznaniem podnieść należy umiarkowaną grę i miły śpiew pań Schuppówny i Brzeskiej, jak również naturalny humor pp. Berskiego, Sulikowskiego i Kalinowskiego. P. Solnicki nie oszczędził nam ani jednej ze swych choreograficznych ewolucji, któremi ozdabia każdą rolę; nauczył nas on jednak zarazem przyjmować je już z bezsilną rezygnacją. *d. i.*

Sokolstwo polskie przeciw samowoli kardynała Puzyny. W dniu 29 czerwca br. odbył się w Rzeszowie doroczny zjazd delegatów III okręgu sokolego dla wysłuchania sprawozdania wydziału okręgowego, omówienia spraw sokolich swego okręgu i wybrania nowego wydziału. W toku obrad na wniosek delegata Sokoła" gorlickiego p. Konstantego Laskowskiego zjazd uchwalił jednogłośnie przez aklamację protest przeciw zakazowi kardynała Puzyny. Zarazem zjazd wyraził zapatrywanie, że groby królewskie na Wawelu są jedynem miejscem wiecznego spoczynku dla Słowackiego.

Policja krakowska — w obronie hakaty. Świeży fakt rzucający silne światło nietylko na „nieobywatelskie", ale wprost na bezprawne postępowanie policji krakowskiej. Jeszcze nie przebrzmiały echa masakry młodzieży akademickiej, gdzie tłumy żołdactwa policyjnego bez najmniejszego prawa, bez wezwania do rozejścia, rzuciły się na młodzież bezbronną, a już nowe bezprawie policji. Niedawno „Straż Polska" wydała afisze, które zawiadamiały publiczność krakowską, że Juliusz Meinl, właściciel składu kawy w Rynku Głównym l. 30 złożył na fundusz „Schulvereinu" 4000 koron. Niebyło ani śladu na tych afiszach wezwania do bojkotu, ani słowa podburzającego, zwykłe zawiadomienie, i nie wiadomo na jakiej podstawie, skąd, dlaczego, policja krakowska stanęła w obronie hakatysty Meinla i afisze skonfiskowała. Sprawa oprze się o sąd. Tak dalej być nie może! Nie możemy dopuścić do tego, by u nas panowały stosunki podobne poznańskim!

Co do samej sprawy p. Meinla to należy wyrazić zdziwienie, że tak łatwo udało się wysłannikom jego firmy „przekonać" prasę krajową — w cenie po kilkadziesiąt kor. za ogłoszenie, plastrujące narodowo patrjotyzm dwulicowej tej firmy, która jedną ręką dała 4.000 K. na hakatystyczne cele Rossegera, a drugą zaraz 2000 K. na „Dar Grunwaldzki". Prostytucja narodowa i polityczna piękne ma żniwo — co za szkoda, że nie zbiera się teraz czegoś na fundusz imienia Siczyńskiego lub Herzla, boby ukraińcy i sjoniści mogli także co od p. Meinla zarobić...

Dodać należy, że wysłannik firmy Meinla odszedł z kwitkiem z „Gazety Powszechnej", gdy chciał z nami parlamentarzować koronami.

Komunikat „Straży polskiej". Jakiś Franz Hugershoff z Lipska donosi rozmaitym interesowanym, iż ajent jego odwiedzi tutejsze zakłady naukowe i kliniczne dla odbierania zamówień na urządzenia techniczno-chemicznych pracowni, oraz przyrządów do badań naukowych. Ufamy, iż panowie dyrektorzy naszych zakładów krajowych nie będą korzystali z ofert firmy hakastycznej.

Wydawnictwo „Wisła" w Krakowie. (A. Stolarski & W. Zapała), gromadzi coraz to nowe piękne kolorowe reprodukcye obrazów naszych polskich malarzy. Obecnie ukazała się nowa serja wykonana w krajowym zakładzie T. Jabłońskiego i Ski w Krakowie, która roi się od prześlicznych reprodukcji obrazów: Kossaka, Wodzinowskiego, Piotrowskiego, Sieniawskiej i w. i. Przy sposobności należy zaznaczyć, że firma: „Wisła" coraz więcej wypiera z kraju naszego wyroby pruskie z tej gałęzi i jest jedyną firmą krajową i polską, co zresztą z nazwisk samych jest widocznem a nie obcą, kryjącą pod pseudominem „Wisła", jak to złośliwi z niewiadomych powodów rozsiewają, przynosząc tem szkodę tej czysto polskiej i krajowej spółce wydawniczej.

Z życia młodzieży akademickiej. Kółko filologiczne U. U. J. odbyło w niedzielę 4 bm. doroczne Walne zgromadzenie przy licznym współudziale członków, pod przewodnictwem dotychczasowego swego prezesa p. L. M. Piotrowicza. Po złożeniu przez przewodniczącego sprawozdania z działalności Kółka, uchwalono Zarządowi po dyskusji uznanie za wydatną pracę, poczem przystąpiono do wyboru Zarządu na rok następny. Przewodniczącym wybrany został ponownie p Ludwik Marjan Piotrowicz; zastępcą przewodn. Wł. Chodaczek; sekreterzem Krokiewicz Adam; skarbnikiem J. Pytel; bibliotekarzem Pletnia. Przewodniczącym Komisji kontrolującej wybrany został p. Marcin Gołąb; członkami tejże Wilczyński i Pająk.

Z teatru miejskiego. Irena Bohuss wystąpi dziś we środę gościnnie jako wspaniała Tamara w pięknej operze Rubinsteina „Demon" po raz ostatni. Demona śpiewa dziś p. Okoński. P. Łowczyński wystąpi jako książe. Jutrzejsza premiera rozgłośnej na wszystkich scenach zagranicznych operetki Leona Falla p. t. „Księżniczka dolarów" świetnie się zapowiada. W głównych rolach biorą udział pnie: Miłowska, (księżniczka), Kliszewska, Schupp, Kasprowiczowa oraz pp. Solnicki, Sawicki i Zaremba. „Księżniczka dolarów" z wszystkich ostatnich nowości miała w Wiednin, we Lwowie i w innych miastach takie same powodzenie jak „Wesoła wdówka", a słynny walc z drugiego aktu nuciła zawsze cała publiczność w teatrze wraz z artystami. „Księżniczka dolarów" w bieżącym repertuarze figuruje co drugi dzień, dawana na przemian z operami „Madame Butterfly" i „Carmena".

Z teatru ludowego. Dziś ukaże się na scenie teatru ludowego egzotyczna artystka Hanako, która we wszystkich wielkich stolicach Europy zachwycała grą najwybredniejszą publiczność Paryża, Londynu, Wiednia i t. d. Hanako przedstawi japońską gejszę, która kocha, zdradza, zabija i sama umiera. Hanako zjawi się u nas tylko dwa razy dziś i jutro, jak przelotny świetny meteor.

Notujemy zarazem, że teatr ludowy da jeszcze tylko dwie reprezentacje: w sobotę, prześliczną swojską operę p. t. „Krakowiacy i Górale", a w niedzielę pożegnalne przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami", potem zostanie zamknięty na parę tygodni, bo konkurencja z cyrkiem, tinglami i t. d. niemożliwa podczas lata.

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy Krajowe.

Repertuar Opery i Operetki lwowskiej.

We Środę „Demom", opera w 3-ch aktach Rubinsteina, ostatni i pożegnalny występ Ireny Bohuss i występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We czwartek po raz pierwszy (nowość) „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla, grana w Wiedniu przeszło 250 razy z rzędu.

W piątek po raz 6 ty „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W sobotę po raz 2 gi „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

W niedzielę po raz 7-my „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz 3-ci „Księżniczka dolarów", operetka w 3-ch aktach Leona Falla.

We wtorek po raz 1-szy w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4-ch aktach Biret'a z pną Lachowską w tytuł. partji, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

We środę po raz 4-ty „Księżniczka dolarów", operetka 3 ch aktach Leona Falla.

We czwartek po raz 8-my „Madame Butterfly", opera w 3-ch aktach Puccini'ego, występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Teatr ludowy.

Środa: Występ „Hanako".
Czwartek: Występ „Hanako".

Podgórze.

Zstąpił na ziemię. — Antoni Anioł zstąpił na ten padoł płaczu i rozglądał się, przechodząc koło rogatki, żali jaka istota nie ma zabójczego narzędzia w dzisiejszym okresie samobójczym. Rzucił wzrokiem na Jana Wątorskiego, służącego restauracyjnego i o zgrozo... w jego rękach spostrzegł to, co można bardzo często przy rogatce zobaczyć: scyzoryk.

Ażeby wytrącić niebezpieczną broń z rąk nie umiejącego się z nią obchodzić — pragnął kupić od niego ten scyzoryk. W trakcie jednak targu przypomniał sobie, że ma skrzydła, że więc można się ulotnić, a nie zapłacić. Zdecydował się prędko — lecz policja przycięła mu krótkolotne skrzydła i Anioła oddała na służbę do św. Michała.

Zbłąkany. Chłopczyk, 6 lat liczący, zabłąkał się w Podgórzu. Jest on po wiejsku ubrany, w czapce ak yż ika krakowskiego. Policja zatrzymała go do wczoraj, dzisiaj zaś wyśle go do Magistratu krakowsk ego.

W Czytelni akademickiej odbyło się wczoraj Walne Zgromadzenie przy licznym udziale członków. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi, przystąpiono do wyboru nowego.

Prezesem został wybrany p. Leszek Szuro, wiceprezesem p. Władysław Włoch, sekretarzem p. Józef Hofferek, skarbnikiem p. Józef Szczygieł. Do Wydziału weszli pp. Steckow Aleksander (gospodarz), Tync Stanisław (bibljotekarz), Michałkiewicz Mieczysław, Gołąbek Józef, Saski Wacław, Mikstein Stanisław, jako zastępcy: Dąbrowski Bolesław, Łukawski Stanisław, Buła Józef, Serafin Józef.

Do komisji szkontrującej: Myśliwy Stanisław (przewodniczący), Maniecki Jan i Steinbach Henryk.

Z przed kratek sądowych.

Echa sprawy Bulasa.

Jak wiadomo, sprawę p. Bulasa przeciw redakcji „Głosu Narodu" postanowiono załatwić ugodowo. Na swoich mężów zaufania zaprosił p. Bulas pp. Dębickiego i Witwickiego. List p. Dębickiego wystosowany z tego powodu do p. Bulasa, umieściliśmy swego czasu w „Gazecie". Obecnie podajemy świeżo nadesłany p. Bulasowi ze Lwowa list p. Witwickiego:

Wielmożny Panie! Otrzymałem niedawno od WP. propozycję, żebym należał do Sądu honorowego, któryby rozstrzygnąć miał sprawę między WPanem a „Głosem Narodu". Nie znam stosunków krakowskich, ale, o ile się zdołałem w całej w całej sprawie zorjentować, spotkała WPana istotnie krzywda i szkoda. Do pańskiej wytrwałej pracy i usiłowań w kierunku wprowadzania motywów swojskich do dekoracji wnętrz codziennych odnosiłem się zawsze z największą sympatją i uznaniem, jak temu zresztą publicznie w recenzji dałem wyraz.

Zupełnie pojmuję, że się komuś mogą prace WPana mniej podobać; można w nich, jak we wszystkich dziełach rąk ludzkich, wytykać wady, ale niepodobna nie uznać ich założenia dobrego i bardzo dodatniego znaczenia tych prac dla wnętrz, gdzie dziś gości nie jakakolwiek sztuka nasza, ale odpadki trzeciorzędnego przemysłu wiedeńskiego. Pojmuję duże znaczenie fabryki patronów i tapet, którą Pan miał założyć. Takiej instytucji oddawna koniecznie nam potrzeba — więc wszelkie usiłowania w tym kierunku zasługują na najżywszą zachętę i poparcie. To też pojmuję żal WPana i poczucie krzywdy z Jego strony — i w sądzie honorowym brałbym bardzo chętnie udział, gdyby nie to, że nie mogąc się ruszać ze Lwowa, napotkałbym w wykonaniu swego obowiązku sędziowskiego na niezwalczone przeszkody. Prócz tego mam to przekonanie, że sąd karny potrafi najlepiej sprawę „Głosu Narodu" i WPana rozstrzygnąć, a orzeczenie jego będzie tem cenniejsze, że egzekutywa jego nie ma znaczenia czysto idealnego, jak egzekutywa sądów honorowych. Dziękuję więc raz jeszcze za łaskawe zaszczycenie mnie Swem zaufaniem i łączę wyrazy głębokiego poważania. *Dr Władysław Witwicki.*

Walny Zjazd Kółek rolniczych.

Popołudniowe obrady rozpoczęły się o godz. czwartej. Postawiono cały szereg wniosków, między innymi: p. Jaroszyński żądał, aby wezwać Zarząd Główny, którýby poczynił kroki w tym kierunku, by zakres działania Kas Reiffeisena został rozszerzony, a mianowicie, by podwyższono pożyczki na zakupno gruntów, niezależnie od formy dotychczasowego udzielania pożyczek; i by nagrody dla włościan za pracę w Tow. K. R. stanowiły nie datki pieniężne, ale maszyny, narzędzia rolnicze i nasiona zbóż.

P. Kunzman, dyrektor szkoły sukien w Rakszawie, przemawiał za rozbudzaniem zamiłowania do hodowli owiec.

P. Piątek z Rzeszowa żądał zajęcia się większego przez Kółka rolnicze sprawą hodowli i sprzedaży owiec; p. Michna przemawiał przeciw traktatom handlowym z Rumunją.

Po nich zabrał głos poseł dr Stefczyk i w dłuższym wywodzie, opartym na cyfrach, wykazał bezpodstawność wniosków p. Jaroszyńskiego, zwłaszcza, iż największa ilość pożyczek w kasach pożyczkowych Reiffeisena jest zaciągana na zakupno gruntów, wprowadzenie znów systemu, aby tylko zaciągano w tej formie pożyczki, byłoby wielkiem złem ze względu na zadanie takich kas, które mają służyć na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb trudności wiejskiej.

Pomoc w tym kierunku ma wyjść od kraju, i w tym też celu postawił mowca w Sejmie wniosek, który został uchwalony; jest więc nadzieja, iż

w tej formie zostanie załatwiona sprawa zaciągania pożyczek na zakupno gruntów, bez potrzeby angażowania i naruszania ze szkodą funduszów Kas Reiffeisenowskich.

P. Siejko naucz. z Kamienia wniósł, by każde Kółko rolnicze przyczyniło się z jakąś kwotą do powiększenia funduszu „Daru grunwaldzkiego«. P. Burkhard postawił 3 wnioski:

1) aby Zarząd Główny wystarał się w Radzie szkolnej, aby sale szkolne bez specjalnego zezwolenia udzielane były na zgromadzenia Kółek rolniczych;

2) aby Z. G. w pierwszym rzędzie udzielał pożyczek tym Kółkom, które oświadcza gotowość stawiania własnego domu, zabezpieczając ową należytość przez intabulowanie się na rzeczonej realności;

3) aby Zarząd Gł. organizację handlu trzodą chlewną wziął w swoje ręce.

Przemawiał następnie włość. Kielar, dr Stefczyk, dyr. Tatara, p. Jaroszyński, poczem wszystkie zgłoszone wnioski odesłano do Zarządu Głównego.

Na wniosek Komisji rewizyjnej, przedstawiony przez p. Becka udzielono Zarządowi Głównemu absolutorjum.

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy wyborach Komisji rewizyjnej, co do których włość. Marek, postawił wniosek, by nie wybierać zawsze tych samych, ale odświeżyć ją nowymi ludźmi, niech się przyczują i tego. Zarząd Główny proponował dotychczasowy skład Komisji: pp. d' Abancourta, Wilimowskiego i posła Żardeckiego — ponieważ zaś pierwszy z nich stale przebywa we Lwowie i z tego względu każdej chwili może funkcje swoje rewizyjne pełnić, a drugi jest fachową siłą buchalteryjną, pozostawało do zmiany miejsce posła Żardeckiego, i tak zresztą bardzo zajętego wielu sprawami publicznemi. Z pośród delegatów włościańskich wyłoniła się kandydatura posła Witosa, który też został olbrzymią większością głosów wybrany. Wybór ten jednak poprzedziła dyskusja, której usiłowano wmówić charakter polityczny, jeden z przyjaciół taktyki wszechpolskiej zarzucił nawet wprost, że rzecz stawia się partyjnie, musiano go dopiero pouczać, iż obaj kandydaci należą do jednego stronnictwa, którego są posłami (ludowcy), nie może więc być mowy o jakichś względach partyjnych.

Na tym punkcie porządku dziennego przerwano obrady do dnia następnego, poczem uczestnicy Zjazdu udali się do Teatru ludowego na specjalnie dla nich przygotowane przedstawienie »Kościuszki pod Racławicami«.

* *

Na wczorajszem porannem posiedzeniu z wielkiem namaszczeniem odczytywał p. Cielecki list p. Głąbińskiego, kończący się temi słowy:

»Rada Ogólna raczy przyjąć do wiadomości, że Koło polskie cieszy się i chlubi rozwojem Towarzystwa Kółek rolniczych, życzy mu dalszego, jak najpomyślniejszego rozkwitu, a ze swej strony gotowe jest uczynić wszystko, aby ...»głosować za traktatem rumuńskim«! (dorzucił jakiś głos ze sali i wywołał powszechny śmiech). Dalszy ciąg listu brzmiał: ...„aby się do tego rozkwitu przyczynić“.

Postawiony przez włośc. Smagałę wniosek, wzywający Koło polskie, by głosowało przeciw traktatom, uznał prezes Cielecki za przyjęty przez aklamację, wobec formalnej burzy oklasków, jakimi tę myśl zgromadzenie przyjęło. Treść jego miała być natychmiast przesłana telegraficznie Kołu polskiemu.

Drugi dzień Zjazdu

rozpoczął się wycieczkami delegatów po Krakowie i okolicy. Pierwsza wycieczka wyruszyła koleją pod kierownictwem prof. uniwersytetu dra Rogoyskiego do Mydlnik pod Krakowem, celem zwiedzenia uniwersyteckiego folwarku doświadczalnego. Wycieczkowcy oglądali doświadczenia nawozowe, szkółkę drzew owocowych, maszyny, narzędzia rolnicze, szkółkę traw, melioracje łąkowe itd. Druga wycieczka wyruszyła o godz 8 rano pod kierownictwem prof. uniwers. dra Nowaka do uniwersyteckiego zakładu weterynaryjnego w Krakowie. Przedtem zwiedzili uczestnicy wycieczki, Wawel i groby królewskie.

Trzecia wycieczka zwiedziła pod kierownictwem kraj. instruktora ogrodnictwa dra Golińskiego włościańskie ogrody warzywne w Czarnej wsi pod Krakowem, a w powrocie park Jordana i ogród prof. Janczewskiego. Czwarta wycieczka pod kierownictwem p. Szukiewicza zwiedziła pamiątki Krakowa jakoto Wawel, kościoły, grób zasłużonych na Skałce, bibliotekę jagiellońską, Sukiennice i muzeum narodowe.

Przeciw traktatom z Rumunją.

Dzisiaj przed południem przed przystąpieniem do obrad wysłał Zjazd delegatów Kółek rolniczych następującą depeszę do Koła polskiego: „Ogólna Rada Tow. Kółek rolniczych oświadcza się przeciw traktatom dopuszczającym bydło i nierogaciznę do Austrji, jako tworzącym wielkie niebezpieczeństwo dla całego kraju“.

(Zauważyć musimy, że prezydjum postąpiło co najmniej nielojalnie, przekręcając świadomie tekst wczorajszej, jednomyślnej uchwały. Co innego jest bowiem, gdy Rada Ogólna oświadcza się przeciw — bo to nikogo nie obowiązuje, a co innego, gdy wzywa Koło polskie, by głosowało przeciw traktatowi. A tak brzmiała wczorajsza uchwała! — *Red.*).

Zmiana statutu.

O godz. wpół do 11-tej otworzył Zjazd dr Dulęba, składając sprawozdanie z odbytych wycieczek. Następnie wygłosił referat o zmianie statutu Towarzystwa.

Zmiany te dotyczą przedewszystkiem ogólnego ulepszenia organizacji, oraz wprowadzenia do instytucji oddziałów kobiecych. Nad referatem wywiązała się burzliwa dyskusja.

Poseł Wasung domaga się skreślenia ustępu drugiego 3 § projektowanego statutu, który opiewa, że osoba wyznania chrześcijańskiego, która na cele zarządu powiatowego zobowiąże się płacić rocznie przynajmniej 2 kor., staje się członkiem, uczestnikiem i zyskuje prawo uczestniczenia i głosowania na zgromadzeniu powiatowem. Taki przepis statutu — wywodził słusznie mowca — może wprowadzić w szeregi Kółek rolniczych, ludzi nieznanych i politykę, której należy stanowczo unikać.

W wywodach tych poparł posła Wasunga poseł ludowy ks. Żyguliński i p. Smagała. Takie postawienie sprawy przez tych mówców wywołało ogromne zdenerwowanie u i tak już nerwowego wszechpolaka prof. Grabskiego i ku ogólnemu zdziwieniu obecnych u „ludowca“ z frondy lwowskiej prof. M[illegible]a. Widocznie jednak konieczna [illegible]niej zmiana tego paragrafu, skoro [illegible] sprawy dr Dulęba domagał się jej. N[illegible] świeżo wczoraj w Samborze i Gródku pieniąd[illegible] i poparciem rządu „wybrany“ poseł hr. S[illegible]bek oświadczył, iż imieniem Zarządu Głównego podtrzymuje wniosek Zarządu.

W czasie głosowania nad wnioskiem posła Wasunga przychodziło do burzliwych scen. Przywódcy wszechpolscy — szczególnie prof. Grabski – atakują gwałtownie opozycję. Opozycja groziła opuszczeniem sali.

W głosowaniu przepadł wniosek posła Wasunga. Wtedy prof. Grabski stawia wniosek o przyjęcie całego statutu bez dyskusji. Na to poseł Wasung woła:

„My nie pozwolimy narzucić sobie statutu; to jest prowokacja; my opuścimy zebranie“. (Oklaski, przerywania).

Prezes Cielecki zapewnia wzburzoną prowokacyjnem zachowaniem się wszechpolaków opozycję, że do naruszenia statutu pod żadnym warunkiem nie dopuści. Skoro nastało wreszcie uspokojenie, prowadzono dalej dyskusję. Nad § 10 statutu zabrał głos poseł Wasung i domagał się, by opuszczono przepis, który postanawia, że nawet karty legitymacyjne dla członków, muszą być wystawiane przez Zarząd Główny.

We wszystkich wogóle projektowanych zmianach statutu, widzi poseł ludowy chęć wprowadzenia do instytucji centralizacji i biurokratyzmu.

Wszechpolacy znowu sprzeciwili się temu żądaniu posła Wasunga, a referent zarządu dr Dulęba oświadczył, że żądanie to jest wrogiem (!) »ustrojowi« Kółek, insynuując posłowi Wasungowi złą wolę i wprowadzanie na Zjazd polityki. Poseł Wasung stanowczo zastrzega się przeciw temu. — W głosowaniu upadł znowu wniosek posła Wasunga.

W dalszym ciągu bez dyskusji uchwalono statut do § 15. Przy tym paragrafie poseł Wasung zgłosił pewną stylistyczną poprawkę, którą przyjęto. Przy § 23 p. Bielewicz, sekretarz Rady pow. w Tarnobrzegu, domagał się zmodyfikowania przepisu, który powiada, że delegaci Kółek wybierani są po trzech z każdego Kółka, w tym kierunku, aby na 20 członków Kółka wybierano jednego delegata. Żądania tego nie uwzględniono.

Przy § 26 poseł Wasung zgłosił dwie poprawki, które odrzucono.

Zauważyć przytem należy, że wszechpolski wódz p. Grabski zachowywał się w czasie obrad w sposób, budzący u wielu ludzi zdziwienie i oburzenie. P. Grabski stale siedzi na trybunie, przemawia bez proszenia o głos, udziela w imieniu przewodniczącego, który mu się zupełnie dał opanować, wszelkich wyjaśnień, przechadza się po sali, wywołuje zamieszanie, daje z trybuny swoim zwolennikom rozkazy, a mimo to przewodniczący nie przywoła go nigdy do porządku.

Przy § 37 poseł Wasung domaga się przywrócenia pierwotnego brzmienia (w starym statucie) tego paragrafu, który powiada, że w Radzie Ogólnej biorą udział delegaci Zarządów powiatowych, a nie prezesi. Poprawkę tę uwzględniono.

Obszerną dyskusję wywołał najważniejszy projekt zmiany w § 41, określającym wybory do Zarządu Głównego, ilość jego członków i t. d. Poseł Wasung wywodzi, że dotychczas w Zarządzie Głównym Towarzystwa część członków była wybierana, część zaś większa kooptowaną, tak, że Zarząd Główny był zawsze niejako pod kuratelą. Obecnie, kiedy instytucja Kółek rolniczych rozrosła się, nie można się zgodzić na to, by ciągle Zarząd Główny był pod kuratelą ludzi, niewybranych przez Zjazd, ale kooptowanych. — Mówca domaga się, by skreślić teraz przy zmianie statutu dwóch delegatów Rady szkolnej kraj., delegata krakowskiej »Florjanki«, delegata Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie i kooptować poza wyborami nie 6-ciu, ale 11-tu członków. Referent dr Dulęba polemizował z posłem Wasungiem, poczem uchwalono wnioski Zarządu. Poseł Wasung imieniem mniejszości założył protest przeciw tej uchwale, gdyż w głosowaniu tem brali udział również i niedelegaci.

Na tem zakończono obrady przedpołudniowe, poczem delegaci udali się na obiad do Starego Teatru.

* *

Bawiący na Zjeździe Kółek rolniczych delegat z Buczacza, 49-letni włościanin Błażej Sosnowski, zachorował dziś w nocy wśród objawów silnego zatrucia przewodu pokarmowego. Chorego przewiozło z mieszkania pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza na oddział chorób wewnętrznych.

TELEGRAMY

„Gazety Powszechnej“.

Nowy zamach na ziemię polską.

Warszawa. Chełmskie bractwo prawosławne, otrzymawszy od komitetu statystycznego statystykę własności włościańskiej w Królestwie Polskiem, uchwaliło na mocy przytoczonych w tej statystyce wykazów opracować dla rządu memorjał o braku ziemi u włościan prawosławnych w gub. siedleckiej i lubelskiej i żądać powiększenia gruntów włościan prawosławnych zapomocą przymusowej sprzedaży majątków rosyjskich, oraz niektórych majątków polskich.

Eksplozja.

Opawa. W hucie żelaznej w Witkowicach nastąpiła eksplozja pieca, przyczem 3 osoby ciężkie, a 10 lekkie rany odniosło. Piec uległ zniszczeniu.

Pożegnanie Bülowa.

Berlin. »Nord deutsche Allgemeine Zeitung« donosi, że kanclerz Bülow zaprosił na wczoraj bawiących w Berlinie kierujących ministrów państw związkowych na naradę, przy której to sposobności pożegna się z nimi.

Po przesileniu.

Buda eszt. Prezydent dr. Wekerle udał dziś się do Wiednia. Przedstawienie gabinetu w parlamencie nastąpi w sobotę lub w ponedziałek. Według dotychczasowej praktyki nowo mianowani ministrowie mają poddać się ponownemu wyborowi.

Wypadek króla serbskiego.

Belgrad. Król Piotr podczas przejażdżki konnej w parku Stopczyder doznał omdlenia i spadł z konia, jednakże nie doznał obrażeń. Króla zaprowadzono do pałacu, gdzie wkrótce przyszedł do siebie.

Wizyty panujących.

Sassnitz. Król Gustaw szwedzki złożył cesarzowi Wilhelmowi odwiedziny na pokładzie »Hohenzollern«, poczem cesarz Wilhelm rewizytował króla na pokładzie okrętu »Król Oskar«.

Echa zamachów na głowy koronowane.

Nicea. Uwolniono nareszcie z więzienia dwoje Rosjan, Annę Mejtus i Włodzimierza Terskiego, którzy byli uwięzieni z powodu podejrzenia o zamach na Fallieresa. Ciekawe jest to, że prokurator nicejski odrazu kazał ich uwolnić z powodu braku jakichkolwiek poszlak, lecz policja trzymała ich obecnie, uwalniając ich, zażądała od nich, żeby w ciągu 5-ciu dni opuścili Francję.

Sofja. Zakończony został proces rosyjskiego anarchisty Ostrowskiego-Jerofiejewa, oskarżonego o zamach na króla Ferdynanda. Sąd uniewinnił oskarżonego od wszystkich zarzutów prócz z zarzutu, że przechowywał dynamit i skazał go na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem więzienia prewencyjnego.

Rosyjska tajna policja.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau wdrożył śledztwo z powodu doniesienia Burcewa o Landersen.

Propaganda rewolucyjna w wojsku.

Petersburg. Odbył się tu sąd wojenny nad Jefimem Sołowiewem, włościaninem, lat 26, oskarżonym o należenie do stowarzyszenia, mającego na celu zniesienie gwałtem obecnego porządku państwowego. W jesieni zeszłego roku przyszedł on kilka razy do żandarmskich koszar, gdzie służył jego siostrzeniec i nawoływał do nieposłuszeństwa dla władz, oraz do niewypełniania obowiązków służby. Prócz tego Sołowiew próbował rozdawać nielegalną literaturę. Sąd skazał Sołowiewa na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie. Wyrok ma być oddany na potwierdzenie pom. główno zarządzającemu wojskami petersburskiego okręgu.

Rewolucja w Persji.

Teheran. (Pet. Aj. tel.). Oddział kozaków garnizonu Karidsch wyruszył ubiegłej niedzieli do Sahabad, gdzie zaatakowali go Fidaisi, którzy otwarli ogień ze swoich wież na kozaków. Ci przełamali po wielkich wysiłkach mury i zmusili po jednogodzinnej walce przeciwników do ucieczki. 12 Fidaisów poniosło śmierć, 5 rannych, po stronie kozaków padł jeden oficer, rany odniosło 32 żołnierzy. Kozacy zdobyli też wiele armat i chorągwi rewolucjonistów.

Teheran. (Biuro Reutera). Z Urmii nadchodzą wiadomości, że między ludźmi tamtejszego gubernatora a ludźmi turecki go agenta konsularnego przyszło do starcia, w którem zginęło 8 Turków i 3 nacjonalistów; spokój przywrócono.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Teheranu, że zastępcy angieski i rosyjski obiecali niejakiemu Sipahdarowi poprzeć jego żądania co do usunięcia rewolucjonistów z otoczenia szacha i zamianowania nowych ministrów. Agencja Havasa dowiaduje się, że Sipahdar odrzucił wszelki kompromis i zdecydowany jest maszerować na Teheran.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. Na końcu wczorajszego przedpołudniowego posiedzenia Izby posłów zgłosili Rusini sześć wniosków nagłych, a mianowicie: Konstanty Lewicki w sprawie zaprowadzenia powszechnego równego prawa głosowania do Sejmu; Budzynowski w sprawie budowy dróg wodnych w Galicji; Eugenjusz Lewicki w sprawie uregulowania kwestji językowych w drodze ustawy państwowej; ten sam poseł w sprawie wyboru komisji dla zbadania istniejących w Galicji przepisów ustawowych; Kolessa w sprawie rozdziału galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na dwie sekcje narodowe; Petruszewicz w sprawie wykonywania władzy karnej przez policję.

Interpelację zgłosili: Oleśnicki w sprawie sprzedaży niezużytkowanych uniformów, z powodu zmiany uniformowania; Budzynowski w sprawie traktowania języka ruskiego przez galicyjskie władze sądowe; ten sam poseł w sprawie polonizacji ruskich uczniów gimnazjalnych przez nauczycieli gimnazjum w Buczaczu.

Po południu odbyło się osobne posiedzenie Rady państwa dla wyboru delegacji. Z Galicji wybrani zostali do delegacji: Głąbiński, German, Stapiński, Petelenz, Kozłowski i Żyguliński; z Rusinów Cegliński; jako zastępcy: Szajer i Eugenjusz Lewicki.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 10 przed południem.

Z dzisiejszego posiedzenia.

Wiedeń. Prezydent Pattai otwiera posiedzenie o godz. 10 min. 5. Nowowybrany poseł Biesiadecki składa przyrzeczenie poselskie. Po odczytaniu wpływów przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad wnioskiem nagłym p. Metelki. Zabiera głos p. Korosec.

Uchwalono także wniosek p. Liebermana wedle którego sprawę tę w formie zapytania do prezydenta poruszyć należy w Izbie i domagać się aby prawa Izby były szanowane.

Przyjęto także ewentualny wniosek p. Riegera: Izba uchwala wezwać rząd, aby uczynił zadosyć żądaniu o zawezwanie organów policyjnych.

Ma być wygotowane pisemne sprawozdanie dla Izby. Odstąpiono od zamiaru przesłuchania innych świadków.

Wiedeń. Dyskusja nad wnioskiem nagłym p. Metelki została zamkniętą. Na końcu posiedzenia w zapytaniu do prezydenta Izby, przewodniczący komisji dla nietykalności poselskiej, p. Slama, energicznie protestuje przeciw temu, że ministerstwo spraw wewnętrznych odmówiło jawienia się funkcjonarjuszy policyjnych, zawezwanych przed komisję dla przesłuchania ich.

Prezydent Pattai oświadcza, że minister spraw wewnętrznych w rozmowie z nim wskazał, że protokół z dotyczącymi organami spisany pod przysięgą służbową, przedłoży się komisji, dalej powoływał się na postanowienia regulaminu, według którego znoszenie się Izby i Komisji z tymi funkcjonarjuszami może się odbywać wyłącznie za pośrednictwem władz centralnych.

Socjalni demokraci i czescy radykali przerywali wywody prezydenta okrzykami: Pfui Abzug Härtel! Wrzawa trwała aż do końca posiedzenia, a nawet i po posiedzeniu, póki minister nie opuścił ławy ministerjalnej.

Następne posiedzenie pojutrze.

Z komisji.

Wiedeń. Komisja podatkowa obradowała dziś nad wnioskiem posła Koppa o zmianę ustawy w sprawie odpisywania podatku gruntowego przy klęskach elementarnych. Zgłoszono rezolucję, wzywającą rząd, aby to p jest ustawy jak najprędzej Izbie przedłożył.

Przedstawiciel ministerstwa skarbu zgodził się wprawdzie na rezolucję, ale wskazał, że przy obecnym stanie finansów państwowych rząd nie może się zgodzić na zmniejszenie dochodów. Rezolucję uchwalono.

Wiedeń. W subkomitecie dla spraw służby państwowej prezydent min. Bienerth oświadczył, że rząd poświęca pełną uwagę sprawie pragmatyki służbowej dla urzędników; prace odnośne są w pełnym toku. Wniesienie projektu ustawy nastąpi jeszcze w b. r. Jeżeli mimo tej akcji rządu projekt pragmatyki służbowej przedłożony przez centralny Związek austrjackich stowarzyszeń urzędników państwowych służyć ma jako podstawa obrad, rząd nie zamierza w obradach tych brać udziału. Br Bienerth zauważa, że elaborat Związku daje powód do licznych wątpliwości i zarzutów i rząd na tym elaboracie nie może oprzeć swego projektu.

Referent Stransky przyjmuje jako zadośćuczynienie oświadczenie prezydenta gabinetu do wiadomości, ale wnosi, aby elaborat Związku wziąć jako podstawę do dyskusji szczegółowej w komisji, dyskusję tę jednak odroczyć do terminu, w którym rząd swój projekt wniesie.

Poseł Gloeckel podnosi, że należałoby nadto pomyśleć o uregulowaniu praw i obowiązków służby państwowej i mowca zgłasza wniosek, wzywający rząd, aby równocześnie z pragmatyką służbową dla urzędników wniósł odnośny projekt dla służby państwowej.

Baron Bienert oświadcza, że to uczyni.

Uchwalono wnioski posłów Stranskyego i Gloekla.

Sytuacja.

Wiedeń. Na konferencjach z obstrukcją podobno doprowadzono pertraktacje już do tego stopnia, że jest nadzieja usunięcia obstrukcji. Słoweńcy mieli otrzymać zapewnienie odpowiedniego odszkodowania politycznego.

Posłowie włościańscy a traktaty.

Wiedeń. Z wczorajszego posiedzenia Koła polskiego zanotować należy, że prócz ludowców, także włościańscy posłowie stojałowczycy i wszechpolacy żądali zwolnienia ich od solidarności klubowej, by mogli głosować przeciw traktatowi.

Dziś na Kole polskiem ludowcy zażądają ostatecznego zwolnienia od solidarności. Nieudzielenie go byłoby wysoką prowokacją dla posłów ludowych, którzy muszą wyborców swoich bronić przed grożącą im klęską.

Mianowania.

Wiedeń. Cesarz zezwolił na przeniesienie radcy wyż. sądu kraj. ze Złoczowa dra Franciszka Mandybura do sądu obwod. w Przemyślu i zamianował wiceprezydentem sądu obwod. w Samborze radcę sądu kraj. w Brzeżanach dra Fryderyka Jakubowskiego.

Radcami wyż sądu kraj. we Lwowie zostali zamianowani: radca dr E. Dresdner z Czerniowiec, nadworny sekretarz najw. trybunału kasacyjnego Antoni Hubel i radca L. Łuczkiewicz ze Lwowa; — radcami wyż. sądu kraj. przy sądach I. instancji radcy kraj. sądu: Józef Kohusan z Sambora dla Przemyśla, Rudolf Jarkowski ze Lwowa dla Złoczowa, Józef Karanowicz w Stanisławowie.

Wreszcie zamianował minister sprawiedliwości zast. prokuratora państwa w VIII. rangi sędziów: Tadeusza Malawskiego z Dynowa dla Stanisławowa, Jana Kapuścińskiego z Sądowej Wiszni dla Tarnopola i Ludwika Wirskiego z Dobromila dla Przemyśla.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego i naczelnika sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu Jakóba Wierciaka, radcą sądu krajowego i naczelnikiem sądu powiatowego w jego miejscu służbowem.

Minister kolei zamianował komisarza budowy maszyn Bernarda Schmeidlera w Krakowie kierownikiem oddziału ruchu tamtejszej ogrzewalni, a rewidenta Leopolda Doellingera w Krakowie zastępcą naczelnika filji zarządu wozów tamże, dalej zamianowany został starszy rewident Józef Kluszewski w Krakowie zastępcą naczelnika oddziału rachunkowego w Stanisławowie.

Mianowania w szkolnictwie.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Feliksa Sokołowskiego, prowiz. inspektora szkolnego okręgowego w Kamionce strumiłowej stałym inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi dla okręgu szkolnego Kamionka strumiłowa, a Eugeniusza Mandyczewskiego, profesora gimnazjum im. Franciszka Józefa w Tarnopolu, prowiz. inspektorem szkolnym okręgowym w IX klasie rangi dla okręgu szkolnego Kamionka strumiłowa; zatwierdziła wybór Karola Bercharda na delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej okręg. w Trembowli.

Zamianowała w szkołach ludowych: ks. Wł. Vranę, nauczycielem religji rzymsko-kat. 6-kl. szk. wydz. żeńskiej im. św. Scholastyki w Krakowie; ks. J. Krzanowskiego, nauczycielem religji rzym.-kat. 4-kl. szkoły męskiej im. Kochanowskiego w Stryju; Wł. Turczyńskiego, nauczycielem 4 kl. szkoły męskiej w Kulikowie; Jana Jarosza nauczycielem kier. 2-kl. szkoły w Czelowie; Tomasza Kotulskiego, nauczycielem kier. 2-kl. szk. w Sokolnikach.

Nauczycielkami szkół 2 kl: Włodzimierę Musijową w Karowie; Janinę Traczównę w Witanowicach; Wandę Hodolową w Uściu Zielonem; Marję Korzeniową w Kąclowej.

Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-kl.: Ignacego Juchima w Lubyczy Kniażem na przysiółku „Kołajce"; Antoniego Głuszkowskiego w Pobrebcach; Dyonizego Hlawatego w Orelcu; Dominika Buchałę w Przybradzu; Antoniego Drohomireckiego w Borszczowie; Dymitra Mandziuka w Boguszy; Wilhelminę Gozdowską w Wicyniu;

oraz przeniosła Michalinę Ogniewską, nauczycielkę 4 kl. szkoły żeńskiej w Drohobyczu, na równorzędną posadę do 4-kl. szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową w Drohobyczu.

Wadowice

Aresztowanie oszusta. W niedzielę przyaresztował żandarm jakieś indywiduum przebrane w księżą sutannę i kaptur bernardyński, zajadające smacznie w restauracji hotelowej. Aresztowany dopuścił się w powiecie szeregu wyłudzeń i kradzieży, utrzymuje on, że jest prawdziwym księdzem, a nawet do tego francuskim, czego dowodem ma być podane nazwisko „Diblanc" — i łamana polszczyzna. Kiedy oszustowi zdejmowano w sądzie sukienki duchowne, uroczyście przeciwko temu protestował, gdyż bez pozwolenia biskupa — twierdził — nie wolno ojca duchownego pozbawiać szat, które są jego klejnotem. Pozbawiony jednak klejnotu popadł w natchnienie i wypalił poprawnie po polsku orację, rozpoczynającą się od słów: „I takeś to Panie opuścił swego sługę wiernego?!" Następnie „bogobojny ojciec" wpuszczony do celi — więziennej, tak swemi kazaniami o znikomości rzeczy doczesnych przejął współwięźniów, że ci gorzkiemi łzami się zalewali.

Poświęcenie sztandaru. W Choczni odbyła się w niedzielę uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej ochotniczej straży pożarnej. W uroczystości wzięli udział między innymi poseł Łuszczkiewicz i hr Bobrowski z Andrychowa.

Zjazd. Na niedzielę 11 bm. zapowiedziany został do Wadowic zjazd straży pożarnych okręgu I. Na program zjazdu składają się: pochód, nabożeństwo, obrady, ćwiczenia i festyn. *(p. j.)*

Chabówka

Kwiatek z niwy pocztowej. W urzędzie pocztowym w Chabówce, pełni funkcje urzędnik, który nie rozumie się widocznie na przepisach pocztowych. Że tak jest, a nie inaczej, może posłużyć następujący przykład. Dnia 22 czerwca nadane zostało w urzędzie pocztowym w Nowym Targu w liście poleconym nr 711 pismo z władzy skarbowej do Kunegundy Pędzimąż w w Chabówce, z wezwaniem, aby stawiła się w Nowym Targu na termin. List opatrzony był pieczęcią władzy skarbowej, tudzież uwagą „sprawa urzędowa, wolna od opłaty pocztowej". Tymczasem na poczcie w Chabówce oportowano ten list na 10 hal. i kazano je zapłacić. Setki podobnych zawezwań rozsyła władza skarbowa do stron, a dotąd jakoś żadna poczta nie portowała je na 10 hal., aż dopiero w Chabówce to uczyniono. A przecież 10 hal. dla biednego chłopa bardzo wiele znaczy.

Nowy Targ.

Kradzieże na poczcie Gdzie szukać sprawców kradzieży posyłek pocztowych, trudno naprawdę dzisiaj orzec. Przed paru miesiącami natrafiono tutaj na ślad kradzieży, dokonywanych na szkodę odbiorców przesyłek, a rewizja przeprowadzona u ekspedytorów pocztowych Gawendy i Żelaznego, dała takie wyniki, że obaj ci panowie odpowiadali przed sądem za swoje czynności. Dzisiaj jednak nie wiadomo, gdzie już szukać winowajców, bo cały personal (z wyjątkiem służby) jest nowy, a mimo to niewłaściwości z przesyłkami dzieją się w dalszym ciągu. Być może, że kradzieże, dokonywane bywają w pociągu, lub też na pocztach nadawczych, a tutejsza poczta otrzymuje już pakunki otwierane i obrabowane. Jednak i w tym wypadku jest wina po stronie tutejszej poczty, że po odebraniu pakunków z pociągu, nie sprawdza się dokładnie wagi tychże. Wobec tego zupełnie słuszną będzie rzeczą, że przypiszemy wszelkie niewłaściwości w pierwszym rzędzie miejscowej poczcie.

Na udowodnienie prawdziwości podniesionych zarzutów, podajemy jeden mały przykładzik. Oto przed paru dniami nadszedł pod adresem jednego miejscowego obywatela pakunek. Adresat podjął go, gdyż pakunek wcale nie wyglądał, aby był naruszony. Dopiero po kilku dniach, kiedy adresat podziękował listownie nadawcy za przesyłkę, otrzymał od niego odpowiedź, z której dowiedział się, że zawartość pakunku była znacznie większa, gdyż skradziono z niego cały tort, paczkę ciastek i pęk żywych róż. Na jakiekolwiek zażalenie było wtedy już zapóźno, nie pozostawało więc odbiorcy nic innego, jak tylko zamilczeć o całej sprawie. Dodać trzeba, że tak nadawca, jak i odbiorca są ludźmi poważnymi, godnymi zaufania. — Gdzież teraz szukać złodzieja? Czy na poczcie nadawczej, czy w pociągu, czy też na poczcie nowotarskiej? Możeby nowy p. poczmistrz nowotarski rozpatrzył tę sprawę i zechciał wyśledzić, gdzie właściwie ów amator słodyczy i kwiatów się ukrywa.

Festyn. Ubiegłej niedzieli urządził tut. „Sokół" festyn w parku miejskim. Program był bardzo urozmaicony, bo nie brakło ani loterji fantowej, ani balonów, muzyki, konkursu piękności i różnych niespodzianek, ba, zjawił się nawet cygan z osłem i kataryną, tylko że cały festyn miał niestety cechy czysto salonowe. Brakło też tam, z tego powodu tutejszych mieszczan, którzy nie mogą jakoś czuć zaufania do zabawek, urządzanych przez miejscową inteligencję. Czysty dochód z festynu dosięga blisko 500 kor.

Bankruci wracają. Główny sprawca bankructw Liebermann, który umknął do Ameryki, pragnąc ponownie wrócić do kraju, układa się już dzisiaj listownie z firmami, oferując im śmieszne sumy za odstąpienie od swych pretensji. Inni bankruci Mastbaum i Kolber, otwierają już powtórnie swoje sklepy w tych samych lokalach, z tą tylko różnicą, że na szyldach umieszczają imiona swoich żon.

Bieganice

Poświęcenie kościoła. Dnia 27 czerwca odbyło się w Bieganicach poświęcenie nowo wybudowanego kościoła. Uroczystość wypadła wspaniale. Tysiące ludu z okolicznych wiosek, a nawet z Nowego i Starego Sącza przybyło na tę uroczystość. Porządek utrzymywała straż pożarna z Bieganic pod naczelnictwem p. Jana Rzesikowskiego. W zastępstwie biskupa przyjechał na poświęcenie świątyni ks. Góralik z Nowego Sącza. Kazanie wygłosił ks. Cozel z Nowego Sącza, który wskazał zaraz na wstępie, że świątynię tą wybudowała mała parafia, w której jednak mieszkańcy mają wielkie serca. Rzeczywiście jest to mała parafia, bo zaledwie tworzą ją dwie gminy i to małe: Bieganice i Łazy bieganickie. Nadmienić wypada, że w tych dwóch gminach są sami ludowcy; mogą się oni pochlubić, że o własnych siłach wybudowali świątynię.

Budowę prowadził budowniczy z Nowego Sącza p. Michał Sarafin.

Budowa świątyni rozpoczęła się za śp. ks. Niemca w r. 1906. Obecnie proboszczem jest ks. Miętus, który cieszy się zaufaniem swych parafian.

Nowe koleje galicyjskie.

Donosiliśmy już o projekcie rządowym, który zapowiada budowę także 4 kolei lokalnych w Galicji.

Obecnie podajemy ich trasę:

Linia Łodygowice-Buczkowice będzie 6 klm. długą i ciągnąć się będzie wzdłuż prawego brzegu Żylcy przez Rybarzowice aż do Buczkowic.

Konieczność budowy tej linii uzasadnioną jest ze względu na silnie rozwinięty w tej okolicy ruch przemysłowy. Znajdują się tam trzy fabryki mebli, zatrudniające przeszło 1000 robotników, a wyrabiające rocznie przeszło 6000 ton mebli z drzewa giętego. Ponadto znajdują się tam tartaki, fabryka waty i inne zakłady przemysłowe.

Linia Wieliczka-Myślenice-Mszana Dolna będzie miała 56 klm. długości i przetnie przestrzeń, liczącą 720.000 ludności. Na tej, tak gęsto zaludnionej przestrzeni znajdują się miejscowości, odcięte przeszło 20 kilometrami od najbliższej stacji kolejowej, a droga kolejowa od miasta powiatowego Limanowy do Krakowa wynosi dziś 168 klm., chociaż linia powietrzna między temi dwoma miastami wynosi tylko 60 klm.

Trasa tej nowej linii kolejowej będzie następująca:

Z Wieliczki pójdzie na południowy wschód do Biskupic, następnie przez Sułów, Nizowę i Kunie do doliny Raby. Gdyby jednak umowa z interesentami w gminie Wieliczka, co do wywłaszczenia gruntów, nie przyszła do skutku, to trasa ulegnie zmianie i przybierze kierunek więcej zachodni. W dalszym ciągu kolej przejdzie przez Dobczyce do Myślenic, a w końcu przez Pcim i Lubień do Mszany Dolnej. W obrębie tej koleji znajdują się wielkie lasy i znaczne kamieniołomy.

Linia Złoczów-Sasów (Usznia), długości około 15 klm., przejdzie przez miasto Złoczów (oddalone dziś przeszło 3 klm. od stacji kolejowej tej samej nazwy) i dolinę Złoczówki, krzyżuje drogę państwową, prowadzącą ze Złoczowa do Brodów, przerzyna następnie gminy Jechowice i Horodyłów i po ponownem skrzyżowaniu się ze wspomnianą drogą, przekracza dział wód między Złoczówką a Bugiem. Kolej objeżdża następnie miejscowość Sasów ze strony wschodniej i przekraczając Bug, dojeżdża do końcowej stacji Sasów-Usznia. W obrębie tej kolei znajduje się znana fabryka papieru cygaretowego w Sasowie, browar w Podhorcach huta szkła w Pieniakach, fabryka papieru w Poboczu, młyny i inne zakłady przemysłowe.

Linia Jasło-Zmigród ma 17 klm. długości. Linia ta przetnie Dębowiec, Załęże i Osiek, w późniejszym zaś terminie ma być przedłużona do granicy węgierskiej, do Konieczny. Końcowa stacja Zmigród znajdować się będzie w Mytarce, na drodze, prowadzącej do Zmigrodu do Gorlic.

Kobieta siedliskiem bakcyli tyfusu.

O wypadku zarówno niezwykłym ze stanowiska bakterjologicznego jak i sądowego donoszą z New-Jorku.

40-letnia kucharka, Irlandka, Mary Mallou pozwała miejscowy urząd sanitarny za „prześladowanie" jej osoby. Mary Mallou jest siedliskiem bakcylów tyfusu, będąc sama najzupełniej zdrową. Od dwu lat odbywa kwarantannę, a choć żywiona jest skromnie, choć nie dostaje prawie mięsa, czuje się silnie i wygląda znakomicie. Skoro tylko lekarze wytępią w niej bakterje tyfusu, pojawiają się nowe. Doktorzy dowodzą, że jej ciało jest gruntem podatnym dla wytwarzania tych mikrobów.

Amerykański specjalista od gorączki tyfoidalnej, dr Soper, napisał studjum naukowe o tym ciekawym okazie. Dowodzi, że Mary Mallou wywołała 27 zachorowań tyfoidalnych w różnych domach, w których służyła.

Znudzona obserwacją lekarską, nieszczęśliwa Irlandka chciałaby się już dostać na wolną stopę i dlatego wytoczyła akcję sądową swoim prześladowcom. Podczas obrad sędziowie i adwokaci trzymali się od niej zdala. Przedstawiciel urzędu sanitarnego twierdził, że to wypadek jedyny w swoim rodzaju, nieuleczalny, a dla bakterjologji nader ciekawy. Mimo więc dowodzeń kucharki, że wszyscy ci ludzie, których jakoby zaraziła, dostali tyfusu od picia wody nieczystej, sąd, po zbadaniu sprawy przez rzeczoznawców, orzekł, że Mary Mallou ma być odosobnioną do końca życia.

Przepisy dla niezamężnych kobiet.

Cesarskie Towarzystwo wychowawcze w Japonji zgodziło się przed niedawnym czasem na projekt przepisów dla niezamężnych kobiet, wypracowany przez pewnego męża stanu. Przepisy te niebawem wejdą w życie, a ponieważ są bardzo ciekawe te obyczaje japońskie, podajemy je w całości.

Nie powinnaś rozmawiać z młodym mężczyzną na odosobnieniu, bez towarzystwa starszej trzeciej osoby.

— Nie powinnaś młodego mężczyzny odwiedzać. Towarzysza zabaw lat dziecinnych możesz odwiedzać tylko w towarzystwie kogoś starszego.

Nie powinnaś prowadzić z młodym mężczyzną tajnej korespondencji. Listy od niego przysyłane powinnaś otwierać w obecności matki.

— Nie powinnaś wymieniać fotografji i innych rzeczy z młodym mężczyzną.

— Nie powinnaś przyjmować młodych panów w swoim pokoju sypialnym.

— Nie wychodź na miasto po zachodzie słońca, gdy nie zajdzie tego konieczna potrzeba; jeśli już musisz wyjść, to w towarzystwie opiekunki.

— Nie powinnaś odbywać wycieczek, ani sypiać w hotelu bez należnej opieki.

— Nie powinnaś sama mieszkać w pustym domu.

— W obecności mężczyzny zachowuj się etykietalnie w rozmowie i ruchach.

— Nie rozmawiaj z mężczyzną jeśli należycie według przepisów nie został ci przedstawiony.

— Nie wydawaj mężczyźnie »randez-vous« ani nie przychodź, by się z nim pożegnać.

— Nie naciągaj się w towarzystwie mężczyzn.

Tu koniec przepisów. W Japonji przyjęto je ze spokojem; uważano je za zupełnie naturalne. U nas gdyby ktoś o nich tylko mówić zaczął, zerwałaby się burza, w której rej wodziłyby przedewszystkiem kawiarniane emancypantki.

Odpowiedzi redaktora.

P. Jan Bulas — będzie jedno i drugie.

„Józef": Mamy ogromny nawał artykułów, ale „Kochany pan" pójdzie już niebawem.

P. J. Lankau: Padliśmy rzeczywiście ofiarą sztubackiej mistyfikacji — wyjaśnienie i prawdziwy wynik matury był zaraz nazajutrz w »Gazecie«. Autora znamy. Jest nim p. Tadeusz T.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

Prawdziwe miłosierdzie.

(Z perskiego). Dokończenie.

Pewnego dnia, kiedy się znowu przechadzał po mieście, biedni ludzie otoczyli go, krzyczeli wszyscy razem, że zawdzięczają mu życie, a wielka część ich upadła na kolana i całowali kraj jego sukni. Ale on rozgniewał się, jak gdyby te wybuchy wdzięczności sprawiały mu cierpienia.

A lud uważał go, jako człowieka najzacniejszego, najbardziej świętego w Persji.

Umarł. Biedni — dawniejsi biedni — Bagdadu, wszyscy szli za jego trumną, a wielu płakało.

* * *

Ponad czasem, ponad przestrzenią, ponad kształty... Gdzie więc? Nie wiem, ani ja, ani nikt inny. Dusza Turira ukazała się przed Ormuzem, aby być sądzoną.

Ormuz zapytał go:

— Co robiłeś na ziemi? Jakie są twoje czyny?

Turiri odpowiedział ze skromnością i otwarcie:

— Naturalnie byłem często słaby, lubiłem piękne linje, piękne barwy, dźwięki, wonie. Ale założyłem przecie cztery przytułki, dałem biednym dziewięć dziesiątych swoich bogactw, zostawiłem dla siebie tylko jedną dziesiątą.

— Prawda — rzekł Ormuz, — że nie byłeś złym człowiekiem. Mimo to, nie wejdziesz tym razem do królestwa mojego, ale twoja dusza zstąpi w inne ciało i będziesz żył innem życiem ziemskiem, ażeby pokutować i uczyć się.

Turiri bardzo zadziwiony zapytał się:

— Jaką winę mam zmazać, panie?

— Namyśl się — rzekł Ormuz — i poznaj siebie lepiej. Jaka była twoja myśl, w dniu kiedy spotkałeś starego żebraka, bladą kobietę z dzieckiem, człowieka bez rąk i nóg, co uczułeś w sercu?

— Nieskończoną litość dla cierpień ludzkich, — odpowiedział Turiri.

— Kłamiesz — rzekł Ormuz — ich widok był dla ciebie nieprzyjemną niespodzianką. Przypomniał ci zanadto brutalnie cierpienie i nędzę. Pogardzałeś tak bardzo nieszczęśliwymi, że pewnego dnia nie mogłeś znieść ich podziękowań, delikatność twego smaku zabraniała tym biednym ludziom okazywać swą wdzięczność, że nie byli niegodni twoich dobrodziejstw. Mówię ci to ja, który badam sumienie, był opór i nienawiść w twojem miłosierdziu.

— Ale — odpowiedział Turiri — co nienawidziłem, nie byli to wcale nędzarze, ale cierpienie, ale zło; to był Ariman, Twój wieczny nieprzyjaciel, Bóg zła. Co miałem więcej zrobić dla stworzeń wstrętnych, jak ulżyć ich nędzy?

— Więc dla nauki posyłam cię znowu na ziemię.

— Ale, panie...

Turiri nie skończył. Niema więcej Ormuza... niema więcej Turira... przepaść...

* * *

Nic zwyklejszego, nic smutniejszego jak nowe życie Turira. Urodził się w Ekub, z bardzo biednych wyrobników. W dzieciństwie był źle żywiony, a bity często. Nauczył się rzemiosła, z którego żył z trudem. Miał cnoty biednych ludzi: był dosyć uczciwy, dosyć dobry, a bardzo zrezygnowany, ale nie miał ani dumy, ani delikatności. Ożenił się, aby nie być samym. Robota często nie szła. Żona i dwoje dzieci umarło mu z nędzy. Pewnego dnia złamał obydwie nogi i został ze sparaliżowanem ramieniem i z niegojącą się raną w drugiem ręku. Był zmuszony żebrać; z początku źle się do tego brał, wstydliwy nie śmiał napastować i nie dostawał prawie niczego.

Powoli przyzwyczaił się wyciągać natrętnie rękę. Od tego czasu dostawał mniej więcej tyle, ażeby nie umrzeć z głodu. Gdy mu zostało kilka miedziaków, upijał się cieczą fermentującą z kukurydzy, nie mając żadnej przyjemności na świecie.

Młoda dziewczyna bardzo biedna, która zamieszkiwała sąsiadującą izbę jego lepianki, spotkawszy go kilka razy, ulitowała się nad nim. Każdego poranku przychodziła wymywać ranę Tirira, pościełała łóżko, przygotowywała zupę i wyprała ubranie, nie wymagając żadnej zapłaty. Nazywała się Krika, nie była ładna, ale oczy jej były tak dobre, że chętnie je widywał.

Nie wiedząc, dlaczego Tiriru wypatrywał każdego rana ze swojego łóżka chwili, kiedy Krika, wstając, ukazywała się przed oknem.

Pewnego dnia, kiedy Tiriru żebrał jak zwykle, człowiek bogaty rzucił mu z obrzydzeniem pieniądz złoty. W tej samej chwili Ormuz pozwolił, że dusza Tirira przypomniała sobie, że była kiedyś duszą Turira.

I Tiriru, widząc nienawiść w spojrzeniu człowieka bogatego, który mu rzucił jałmużnę, zrozumiał, dlaczego Turiri był potępiony przez Ormuza. Zrozumiał, że on także w życiu poprzedniem nienawidził nędzarzy wspomagając ich dla brzydoty, to znaczy dlatego, za co nie są wcale odpowiedzialni.

Nazajutrz, kiedy Krika przyszła mu przewiązać ranę, spojrzał na nią. Zauważył, że czyniła to bez obrzydzenia i że oczy jej były spokojne i słodkie. I wtedy spostrzegł, że młoda dziewczyna, która go pielęgnowała i nie oddalała się od niego, mimo, że był najbardziej odrażający wśród nędzarzów, była prawdziwie dobra i prawdziwie święta. Jak skończyła go przewiązywać, pocałował ją milcząco w rękę i zapłakał. Ormuz uczynił mu łaskę, że umarł w tej samej nocy, bardzo spokojnie.

* * *

— Czy zrozumiałeś? — zapytał Ormuz duszy Turira i Tirira.

— Tak jest, panie. Trzeba służyć biednym wiernie. Trzeba wejść w duszę biednego, nie gardzić nim dla poniżenia, w które my także możemy popaść, my sami, gdybyśmy byli przytłoczeni temi samemi potrzebami, trzeba kochać ich. Trzeba służyć im pokornie, trzeba ulgę niosąc, nie obrażać się na nędzę. Bo cel świata, to nie utworzenie piękna, ale dobra.

— Rzeczywiście, zrozumiałeś Ormuz. — Dobry sługo, wejdź do królestwa mojego.

OGŁOSZENIA.

Drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Mieszkanie na lato
lub na dłuższy czas, złożone z 5 ubikacji i ogrodu, w Bieńczycach (stacja w miejscu, 6 klm, od Krakowa, 3 razy dziennie pociągi zaraz do wynajęcia. Wiadomość w redakcji

Dział bezpłatny.

Poszukują pracy:

Akademik
poszukuje jakiegokolwiek o ile możności odpowiedniego zajęcia w miejscu lub na prowincji, przygotowuje również do egzaminów poprawczych, wstępnych lub prywatnych (aż do IV. kl. gimnaz. włącznie) za skromnem wynagrodzeniem Adres wskaże Redakcja »Gazety Powszechnej«.

Kandydat adwokacki
kawaler - katolik z praktyką sądową poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Powszechnej" pod „Kandydat".

Akademik
rutynowany korepetytor, mogący wykazać się chlubnemi świadectwami korep, poszukuje na **lipiec i sierpień lekcyi** lub dracy **biurowej**, najchętniej na **prowincyi**. Zgłoszenia przyjmie łaskawie Redakcya »Gazety Powszechnej.«

Zdolna krawcowa
poszukuje posady w miejscu lub na prowincyi. Przyjmuje roboty w domu Wiadomość w administracyi.

✝

Roman Kucharski

nauczyciel ludowy

przeżywszy lat 27, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6-go lipca 1909 roku.

Stroskana matka i brat zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek dnia 8 bm. o godz. 4-tej po południu z domu żałoby pod L. 10 przy ulicy Piotra Michałowskiego, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie w piątek dnia 9-go b. m. o godz. 8-mej rano w kościele paraf. św. Szczepana.

Zakład pogrzebowy J. Wolnego, św. Tomasza 4. Filia Kopernika 6.

Konces Zakład Sprzedaży i kupna
Maryi Telesznickiej, ul. św. Jana L. 2/I, Róg Linia A-B

Zaopatrzony **został w Meble stylowe i antyczne, używane i nowe,** w zupełne urządzenia Salonów, Sypialń i Jadalń, Fortepiany, Pianina, Dywany perskie **i ang. Lustra,** Obrazy, Makaty, Kandelabry, Lampy jakoteż **pojedyncze** Szafy, Biura, Biblioteki, Stoły, Porcelany, **Lustra i t. p.** — Ceny bardzo przystępne.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

ROBOTNICY I ROBOTNICE

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3.

podając swój wiek i adres. Zgłaszać się mają tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę poczt. za 10 h.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **5½% procent**
od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**
od wkładek powyżej 5000 Kor., złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dale oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszówa) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Epokowa nowość!!

ORIONIT



najnowocześniejszy środek do prania bielizny wydaje po półgodz. gotowaniu bez tarcia i szczotkowania lśniąco białą nieuszkodzoną bieliznę. Za zupełną nieszkodliwość ręczy

Krakowska fabryka chemiczna
W. Śmiechowskiego w Krakowie

Marka biały paw. Cena 40 hal.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy.
Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7
(PODWALE 14).

Polska Pielgrzymka do miejsca cudownego

LOURDES

pod przewodnictwem XX. Misjonarzy, dnia 8 sierpnia b. r. specjalnym pociągiem wyruszy z Krakowa

PIELGRZYMKA wraz z podróżą kolejową przez Wiedeń — Salcburg — Buchs — Maria Einsiedeln — Lucerna — Genewa — Lyon — Cette do LOURDES i z powrotem przez Lyon — Genewa — Zurych — Insbruk — Wiedeń do Krakowa trwać będzie około 14 dni.

PIELGRZYMI otrzymają w ciągu drogi jak i na miejscu w wystarczającej ilości pożywienie, składające się ze śniadania, obiadu i kolacji. W ciągu drogi pożywienie będzie wydawane na stacjach, po przybyciu na miejsce w hotelach, w których uczestnicy pielgrzymki zostaną rozmieszczeni.

Zgłoszenia przyjmuje;

Krajowy Związek Turystyczny Kraków, Rynek główny Pałac Spiski.

Pragnący wziąść udział w pielgrzymce powinni zgłaszać się do Kraj. Związku turystycznego po bliższe wyjaśnienia.

Koszta pielgrzymki niskie i przystępne. — Każdy może wziąść udział w pielgrzymce!

ZGŁOSZENIA I ZAPŁATY NALEŻYTOSCI za jazdę, utrzymanie i hotele przyjmuje się **tylko do 20 lipca.**

Krajowy Związek Turystyczny
Kraków, Rynek główny Pałac Spiski.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.